

My, opozycja... Racjonalista kontra cenzorzy

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Publiczne ścieranie się różnych opcji jest fundamentalnym znamieniem społeczeństwa i państwa pluralistycznego i otwartego. W państwie takim na ogół przewagę i rządy zawłaszcza sobie jedna bądź kilka opcji, pozostałe zaś spychane są na ławy opozycji, do roli czujnego strażnika i krytyka poczynań zwycięzcy. Pomimo, że aktualnie przegrane nadal się liczą i biorą udział w wolnej konkurencji opcji, dopóty dopóki nie wyczerpią do cna swego potencjału i nie odejdą na śmietnisko ludzkich idei, poglądów, pomysłów na życie, dla których miejsce jest już tylko w podręcznikach szkolnych i monografiach, których nikt nie czyta.

Na przeciwnym biegunie znajdujemy model totalitarny i dyktatorski, który cechuje publiczne nieistnienie opozycji w określonych, najbardziej newralgicznych sferach, jej niemożność publicznego działania, finansowe upośledzenie. Nie tylko ma ona wówczas nader ograniczone możliwości przekonania innych do swych racji, ale i nie ma możliwości dotarcia z nimi do tych członków społeczeństwa, którzy są jej podobni i którzy w niej skłonni byliby widzieć sublimatora swego światopoglądu czy źródło określonych dóbr duchowych i kulturowych.

We współczesnej Polsce model pluralistyczny przyjął się w wielu sferach, w szczególności w zakresie ideologii politycznej — można swobodnie głosić wszystko co „kupią” wyborcy, bez znaczenia jak bardzo będą to błędne i populistyczne opcje. Można więc być oszołomem w zakresie polityki kryminalnej (*vide* Kaczyński), oszołomem religijno- pseudopatriotycznym (*vide* Giertych), oszołomem uniwersalnym (*vide* Lepper), można być bez konsekwencji wielkim i małym aferą. Monolit jednej opcji politycznej odszedł do lamusa.

Totalitarny relikw i gra pozorów

Tymczasem w dziedzinie światopoglądowej wciąż brak u nas odwilży, *aggiornamento*, *pierestrojki* — wciąż panuje model totalitarny, oznaczający tutaj:

- publiczną hegemonię jednej tylko ideologii,
- propagandowe kłamstwo mające przekonywać, że społeczeństwo jest jednolite w swej miłości do ideologii panującej,
- duszenie w zarodku wszelkich śladów istnienia opozycji, poprzez cenzurę oraz przedstawianie jej jako grupki frustratów, wariatów i ludzi zagubionych.

Pluralizm w tej dziedzinie jest pozorny, wolna konkurencja nie istnieje. Jest faktem bezspornym, że w społeczeństwie jest od kilku do kilkunastu procent ateistów i agnostyków w zależności od grupy społecznej (mniej — w niewykształconych; więcej — w wykształconych). Zastanówmy się, ile razy widzieliśmy w telewizji czy czytaliśmy w prasie coś skierowane było do tego grona? Zastanówmy się kiedy i gdzie ostatnio publicznie podejmowano się dyskusji na ten temat, polemiki, inspirującej konfrontacji? Spotyka się czasami antyklerykalizm, który jest dość silny. Jednak on na ogół niewiele ma wspólnego ze sprawami światopoglądowymi jako takimi. Jest tłumaczony jako efekt niedostatków moralnych funkcjonariuszy ideologicznego hegemonu, ale nigdy lub niemal nigdy jako wynik opozycji światopoglądowej.

Ktoś zaczadony kadzidłami propagandy mógłby mniemać, iż Polska jest jakimś niezwykłym ewenementem europejskim, który niczym samotnie dryfująca wyspa na oceanie europejskiej niewiary, jest żywym dowodem na to, że w XXI w. w Europie może uchować się kraj, gdzie chrześcijaństwo ma się dobrze a ateści nie istnieją.

Pęknięcie ideologicznego fajansu

Dopiero jednak w Internecie widać, że faktyczne zróżnicowanie w tym zakresie w naszym społeczeństwie jest dużo większe niż pozwalają nam o tym myśleć czołowe polskie media. Widać to na forach, czatach, listach dyskusyjnych, w komentarzach, które są coraz większym pęknięciem na ideologicznym fajansie zaszłości totalitarnej. Dopóki w Polsce nie będzie swobodnej publicznej dyskusji na tematy światopoglądowe próżno strzepić język na temat istnienia u nas formalnego pluralizmu w życiu publicznym i społecznym.

Jednym z realnych (a nie tylko teoretycznych) dowodów na to, że ateści i agnostycy, choć niewątpliwie będący mniejszością społeczną, są w stanie podejmować tę dyskusję i polemikę (a tym samym brać udział w wolnej konkurencji opcji) jak równy z równym ze swymi adwersarzami — bez względu na to czy będą to inni opozycjoniści światopoglądowi czy admiratorzy „hegemonia” — jest powodzenie serwisu Racjonalista. O powodzeniu można mówić z jednej strony biorąc pod uwagę rozmiar serwisu: ponad 2200 artykułów, ponad 130 publicystów, tysiące stron, ogólny profesjonalizm w formie i treści (czego dziś nie kwestionują nawet nasi religijni czytelnicy). Z drugiej strony miernikiem powodzenia serwisu są jego czytelnicy — ich sylwetki i ich wielkość. W tym zakresie, na podstawie naszej ankiety, stwierdzić można dwa fakty: 1) Racjonalista jest niewątpliwie w ścisłej czołówce — co do popularności — internetowych publikatorów poruszających tematy światopoglądowe; 2) Racjonalista skupia ludzi najambitniejszych intelektualnie, zaś najwięcej czytelników ma wyższe wykształcenie (znacznie wyższy odsetek osób z wyższym wykształceniem niż średnia społeczna). Oferty intelektualne w internecie pochodzące od ideologicznego hegemonia, wyposażonego z strukturę organizacyjną i środki, nie wytworzyły ośrodków tak deklasujących opozycję, jak by to wynikało z obserwacji bardziej podatnego na cenzurę i manipulację kanału konwencjonalnego. Oferta intelektualna wolnomyślicielstwa i racjonalizmu — praktycznie niezauważalnego w prasie, radiu i innych konwencjonalnych mediach — w dużo bardziej wolnokonkurencyjnym medium wirtualnym okazuje się dorównywać a czasami nawet wyprzedzać oferty ideologicznie panujące — choć wyposażona tylko w wiedzę i zapał.

Weźmy np. pod uwagę główne serwisy katolickie, jak Mateusz czy Katolik. Najbardziej wiarygodne jest porównywanie powstałych w tym samym roku (2000) — Racjonalisty i Katolika. Ten ostatni od samego początku kreowany z rozmachem. Z drugiej strony Racjonalista — serwis, który przeszedł wszystkie etapy od brzydkiego kaczątka wirtualnego, samotnego twórcy, poprzez stany półinfantylne, aż do stanu zaawansowanego serwisu rozrastającego się w tempie geometrycznym, tworzonym przez wiele osób z Polski oraz innych krajów zachodnich. Od wielu miesięcy Racjonalista i Katolik ([zob.](#)) idą łeb w łeb, z przewagą jednak w ostatnim czasie po stronie Racjonalisty i z perspektywami rozwoju również po naszej stronie, wciąż bowiem traktujemy to jako coś dalekiego od stanu ostatecznego i wykształconego, wciąż mamy więcej planów i pomysłów niż aktualne możliwości pozwalają nam wcielić w życie. Serwis Mateusz jest tutaj nieco wyżej, lecz nie są to bynajmniej już wielkie przewagi, jak u początków — o rzędy wielkości, lecz przewagi będące zasługą dłuższej egzystencji. A oto inne liczby — wskaźniki dla nazw naszych witryn w wyszukiwarce Google:

- około 19,000 dla zapytania Katolik.pl,
- około 45,700 dla zapytania Mateusz.pl,
- około 48,300 dla zapytania Racjonalista.pl.

Trudno powiedzieć tutaj coś konkretnego o Opoce, lecz jest to czołowy katolicki serwis. Zaletą jednak wolnej konkurencji jest to, że myślenie o nawiązywaniu równorzędnej dyskusji jest czymś zupełnie naturalnym i realnym, kwestią bliższej lub dalszej przyszłości — coś niemal nie do pomyślenia na gruncie tradycyjnego kanału przepływu informacji.

Publiczny wizerunek: ateista specjalnej troski

W tym wszystkim smutną, choć mało szokującą jest konstatacja, iż czołowe media i publikatory nie kwapią się, aby zauważać realność wolnej konkurencji światopoglądowej także w Polsce — w niekonwencjonalnych, a tym samym mało opanowanych sferach społecznej aktywności. Media nie chcą nas nie zauważać — tak długo jak to możliwe. Oczywiście trudno wyobrazić sobie, aby po prostu nie wiedzieli oni o tym fakcie. Nie chcą wiedzieć (a przede wszystkim pisać i mówić), że w Polsce czołowy serwis wolnomyślicielski cieszy się podobnym zainteresowaniem jak czołowe serwisy jedynie słusznej ideologii światopoglądowej, gdyż nie pasuje to jednolicie katolickiego i pobożnego narodu, za jaki Kościół i jego aktualni partnerzy u władzy chcą, aby Polska wszędzie uchodziła. Silny antyklerykalizm jest „załatwiany” w ten sposób: „Antyklerykałowie to biedni frustraci, którzy swe antykościelne nastroje opierają na jakiejś krzywdzie jaką im wyrządził kapłan, powinni zrozumieć, że grzech tego kapłana nie może sugerować opinii o Bogu i całym Kościele”. Perfidnie przemilcza się i skrywa przed ogółem, że sprzeciw wobec klerykalizmu może się wywodzić z wyznawania innego światopoglądu, z postawy szczerze laickiej, z odrzucenia chrześcijaństwa, że można odrzucać katolicką naukę społeczną i nauczanie papieskie etc. Wszystko tylko nie odmienny światopogląd w Polsce!

Telewizja Polska na Boże Ciało wyemitowała film obyczajowy pt. *Biała sukienka*. Jednym z głównych bohaterów był tam przebojowy ateista, który bezproblemowo polemizował z wierzącym i krytykował chrześcijaństwo, za pomocą argumentów jakby żywcem z Racjonalisty czerpanych. Byłem zdumiony tą fabułą. Wkrótce jednak TVP sprowadziła mnie na (polską) ziemię: ateista okazał się być niedowiarkiem nader płytkim, który, jak to w „main stream” media znad Wisły bywa — obraził się na Boga, bo w wypadku zginęła jego ukochana. Później już się wszystko potoczyło szybko i prawomyślnie: „ateista” uległ wypadkowi (notabene, jego terenówka grzmotnęła w przydrożną figurkę Pana Jezusa). Jego interlokutor okazał się być księdzem. Co więcej, miał on przy sobie cały sprzęt do nawracania, tj. Biblię i stułę. „Ateista” pokornie się wyspowiadał, został opatrzony ostatnim sakramentem do wyprawy na tamten świat. Mógł już umierać jak Pan Bóg przykazał. Równocześnie jednak ksiądz wziął się za zaklęcia, po których „ateista” oczywiście ożył... Morał tego nędznego filmu: wyszukane argumenty powalające w dyskusji nawet księdza to błaga. Tylko czekać, jak szybciej lub później ateusz przestanie się dąsać na Pana Boga. Musimy ateistów traktować jako ludzi zagubionych, obrażonych na boga, zaś ich intelektualne wyrafinowanie to tylko maska pod którą skrywają swą duchową nędzę i metafizyczne pragnienie...

Jak przystało na rasową propagandówkę — nie lepszą ni gorszą od tego co produkowano przed 1989 w telewizji publicznej — obrazek był połączeniem idiotycznej cikliwości z totalnym zafałszowaniem rzeczywistości. A więc Kościół przedstawiony został jako biedny niczym Rybak Galilejski. Tak biedny, że mikrofon do „ewangelizowania” owiec musiał pożyczać od lokalnej ...kapeli satanistycznej. Ksiądz natomiast był okazem cnót wszelakich: kiedy niemoralny ateusz zabrał „na stopa” naiwne dziewczynki, które postanowił wykorzystać (w swej niemoralności był jednak na tyle uczciwy, że chciał się nimi podzielić ze swym wierzącym dyskutantem), katolicki tytan wiary oparł się pokusie i skutecznie udaremnił ów grzeszny postępek. Poza tym... kiedy ostatni raz spotkaliście księdza podróżującego „na stopa”?

Telewizja zajmująca się „misją propagandową” nie tylko nie emituje żadnych programów dla ludzi, którzy nie wierzą w te wszystkie nauki, encykliki i opowieści religijne, ale i jeszcze pilnie cenzuruje nawet samo istnienie ludzi o odmiennych poglądach, którzy nawet jak już zagoszczą w tejże telewizji to jako podmioty specjalnej troski. Oto i cały duszny świat polskiego katolicyzmu!

OchNET.pl i cenzura w internecie

Racjonalista spotyka się z jednej strony z zainteresowaniem internautów (przybliżony, ciekawy obraz tego wszystkiego powinna dać ankieta, której wyniki wkrótce opublikujemy), a z drugiej — z bardzo częstą (na szczęście: wraz z upływem czasu jest to tendencja spadkowa a nie wzrostowa!) dyskryminacją w internecie. Oczywiście nie oczekuję, że w najbliższym czasie tygodnik *Wprost* poświęci nam recenzję, bo najpierw musimy przełamać, na ile to możliwe, naszych cenzorów w internecie.

Kiedyś portal Wirtualna Polska prowadził swój firmowy konkurs WWW — Nieustająca Lista Przebojów Wirtualnej Polski, na podstawie głosowania czytelników. Nasz serwis (jeszcze jako Klerokratia) szybko znalazł się w czołówce a wkrótce zajął pierwsze miejsce, które do nas należało przez wiele miesięcy. Moje zgłoszenia, że nasi konkurenci próbując nas dojsć (m.in. dot. to serwisu Katolik) grają nieczysto — pozostawało bez reakcji i odpowiedzi. Lecz wciąż byliśmy najlepsi. Aż w końcu WP usunęło ten ranking, też bez żadnej informacji i wyjaśnienia, choćby dla uczestników. Nigdy też nie zostaliśmy tam wyróżnieni w katalogu, choćby z racji długiego prowadzenia w konkursie WP, choć takie wyróżnienia były przyznawane dużo bardziej skromnym witrynom religijnym.

O praktykach Onetu pisano już u nas wiele, różne osoby się na to skarżyły. Naprawdę dużo jest do zrobienia w tym zakresie, kiedy wciąż w czołowym polskim portalu, który staje się niemal portalowym monopolistą, Racjonalista w katalogu stron tegoż portalu ma niższą ocenę niż szereg podrzędnych witryn religijnych — np. blisko siebie ocena największego serwisu wolnomyślicielskiego (z tendencyjnym opisem), a zaraz obok — wyższa! - ocena naprawdę nędznej stronki kracjonistycznej, składającej się może łącznie z 10-20 stron (!!!). Ileż można, wbrew faktom, wierzyć, że to tylko nonszalancja redaktorów?!

Spróbujmy odnaleźć Racjonalistę w kategoriach popularnonaukowych. Jednak w dziale Biologia mamy ..Kracjonizm, z opisem zaczynającym się: „strona poświęcona dwóm przeciwstawnym sobie teoriom ewolucji i kracjonizmowi”. Racjonalista jest za to w

„Politycznym hyde park” z opisem: „Według autorów serwis podejmuje krytyczną analizę kultów i wierzeń...”. Nie ma tak jak w setkach tysięcy innych opisów: *strona jest o tym i o tym, strona poświęcona temu a temu*, lecz „według autorów” (!) strona jest o tym (tzn. uroiło im się, że podejmuje krytykę kultów, choć my wiemy lepiej).

Dochodzi do takich absurdów, że wyraźnie parodystyczna i prześmiewcza witryna dotycząca antyklerykalizmu — [Antyklerykalna czytelnia im. Freuda](#) — nie tylko ma wystawioną ocenę wyższą niż serwis Racjonalista, ale i jest opatrzona opisem: „Strona zawiera teksty dotyczące zjawiska znanego jako „antyklerykalizm”. Celem istnienia tej strony nie jest atakowanie kogokolwiek, ale jest to próba odpowiedzi z naukowego punktu widzenia na pytania „czym jest antyklerykalizm?”, „jakie są jego objawy?”, „jak można się przed nim bronić?”, „jak pomóc osobie zarażonej?”, itp.”. Jak można pisać, że parodia, jaką jest ewidentnie wspomniana witryna, na temat antyklerykalizmu jest próbą odpowiedzi z naukowego punktu widzenia na pytanie czym jest antyklerykalizm, a zarazem przy opisie Racjonalisty pisać: „Według autorów jest to...”?! Dla jasności dodam, że bynajmniej nie potępiam tej strony anty-antyklerykalnej, bo przede wszystkim nie dotyczy ona antyklerykalizmu jako takiego, lecz jego zaangażowanej i fanatycznej części (autorzy piszą we wstępie: „Obiektem badania są m.in. tzw. antyklerykalni dresiarze których można spotkać prawie na każdym forum, czy czacie”), a poza tym — tylko człowiek zaślepiiony nie byłby w stanie akceptować prześmiewczości na temat poglądów, z którymi sympatyzuje. Rzecz jednak w tym, że jeśli *nawet* przy stronie parodystycznej podaje się opis jaki sugerują sami jej autorzy, to dlaczego serwis, który zdobył sobie niekwestionowaną pozycję wśród internautów zainteresowanych sprawami światopoglądowymi, traktuje się niczym obiekt specjalnej troski („Według autorów...”)?

I jeszcze te „dwie przeciwstawne teorie” przy kreacjonizmie... Pozostaje tylko załamać ręce nad tym, że religijno- pseudonaukowe fałszowanie rzeczywistości obejmuje także czołowy polski portal!

Jak wspomniałem, Racjonalista, serwis ponad setki wykształconych publicystów zawierający ponad 2200 artykułów, nierzadko pisanych przez pracowników naukowych, ma tam wystawioną NIŻSZĄ ocenę (gwiazdki) nie tylko niż ta witryna kreacjonistyczna, ale wiele innych równie skromnych. Jak to możliwe, że serwis tak duży i cieszący się uznaniem nie tylko wśród ateistów, ale i coraz częściej wśród katolików i innych ludzi religijnych, którzy zostają nawet naszymi publicystami, ma niższą ocenę niż np. „strona grupki kumpli z Politechniki Koszalińskiej”? Odpowiedzcie sobie sami.

Jednocześnie redaktorzy (a przynajmniej jeden z nich) tego najważniejszego polskiego katalogu wystawiają ocenę swej przenikliwości: partner Racjonalisty — Stowarzyszenie Neutrum (nie wiedzieć czemu zresztą w podkatalogu Filozofia), zostało opisane jako „organ serwisu Racjonalista.pl”. Kiedy ja na stronie głównej podaję, że Racjonalista jest wirtualnym organem Neutrum (oraz *The American Rationalist*), to znaczy tyle, że Racjonalista jest wirtualnym organem Neutrum i nic więcej. Z pewnością fakt, iż Racjonalista jest wirtualnym organem Neutrum nie jest równoważny z tym, że Neutrum jest organem serwisu Racjonalista. Neutrum ma swoją wirtualną emanację poprzez nasz serwis, lecz nasz serwis nie ma dziś swojej społecznej emanacji.

„Widzę coraz częściej, że trzeba tu ogromnej i głębokiej *metanoi*” — powiem słowami prof. Świeżawskiego. Gdyby nasi Czcigodni Cenzorzy się na nią zdobyli, powinniśmy przede wszystkim doczekać się rzetelnej i uczciwej oceny, opisu i skatalogowania, gdyż to co nam zaserwował choćby Onet jest jawną kpiną i laurką wystawioną wiarygodności twórców katalogu. Jeśliby redaktorzy poświęcili ocenie i przeglądowi więcej niż parę minut powinni stwierdzić, że Racjonalisty należałoby poszukiwać w takich kategoriach katalogu jak:

-	Religie	(ewentualnie: Chrześcijaństwo;	ewentualnie: Katolicyzm),	
-		Religia	—	dyskusje,
-				Religioznawstwo,
-				Biblia,
-				Sekty,
-				Filozofia,
-		Spółczeństwo	—	dyskusje,
-		Serwisy		edukacyjne,
-		Zdobywanie		wiedzy,
-				Prawo,
-		Alternatywa,	kultura	niezależna,

- Prasa społeczno-polityczna.

Czy jednak ci co traktują nas niesprawiedliwie, sami z siebie nawrócą się na rzetelność? Chyba tylko nasz dalszy rozwój i nasi czytelnicy mogą pomóc przełamać opór ideologiczny...

Zburzyć zagrody dusznego zaścianka

Dziś pilnie potrzeba, żeby ludzie niepoddający się państwowej i publicznej ideologii, jak dawniej opozycjoniści wobec komuny, pokazywali, że istnieją, że nie są nic nie znaczącym odchyleniem od normy, lecz wartościową grupą społeczną.

Efekt żenującego boju o wartości obce współczesnej Europie w jej fundamentalnym akcie — Konstytucji dla Europy, kiedy uznawane jeszcze wczoraj za jednolicie i tradycyjnie katolickie państwa, jak Irlandia czy Hiszpania, bez większych wahań odmówiły swego poparcia dla podkreślenia rzekomych zasług cywilizacyjnych chrześcijaństwa — powinien być dla nas solidną lekcją. Oglądaliśmy obrazek jak z teatru groteski: ostatnimi obrońcami chrześcijaństwa okazują się być nie spadkobiercy inkwizytorów hiszpańskich czy irlandzkich mnichów ocalających cywilizację europejską przed zalewem barbarzyństwa, lecz — byli komuniści znad Wisły, którym spod komeżek, w jakich pojawili się na europejskich salonach, wystawały czerwone koszule.

Rozsierdzonych druzgocącą porażką polskich biskupów obłaskawiano twierdzeniami, że w tej bezbożnej Konstytucji będą jednak zapisy dotyczące poszanowania kościołów oraz regularnego z nimi dialogu. Przy okazji jednak nie wyjaśniono, iż te regulacje zapowiadają zarazem, że np. organizacja racjonalistyczna jest szanowana na równych zasadach i że dialog obejmuje ją w równym zakresie, po wzmiance o poszanowaniu dla kościołów, art. 51 ust. 2 i 3 stanowi:

*"2. Unia szanuje na równi status organizacji filozoficznych i niewyznaniowych.
3. Uznając tożsamość i szczególny wkład tych kościołów i organizacji, Unia utrzymuje z nimi otwarty, przejrzysty i regularny dialog."*

To wszystko skłania nas do niepoddawania się nastrojowi zrezygnowania i pesymizmu. Zmiany są tylko kwestią czasu i zaangażowania poszczególnych JEDNOSTEK. Jakże intrygująco i buńczucznie brzmią słowa Gandhi'ego:

"Najpierw cię ignorują, potem cię wyśmiewają, potem cię atakują, a na końcu ty zwyciężasz"...

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 16-07-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3516) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3516>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl